

WYDAWNICTWA  
TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO  
W KRAKOWIE

TOM VII



MEMORIAŁ  
W SPRAWIE POŁOŻENIA  
FINANSOWEGO



POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE

MEMORIAŁ  
W SPRAWIE POŁOŻENIA  
FINANSOWEGO



WYDAWNICTWA  
TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

---

TOM VII

MEMORIAŁ  
W SPRAWIE POŁOŻENIA  
FINANSOWEGO

KRAKÓW 1923  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO  
W KRAKOWIE

Redaktor naukowy  
*Artur Pollok*

Projekt okładki i stron tytułowych  
*Mirosław Krzyszkowski*

Korekta  
*Mirosław Ruszkiewicz*

© Copyright by Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2011

ISBN 978-83-88700-58-3

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne  
ul. Nowy Świat 49, 00-042 Warszawa  
tel.: 22 551-54-01, faks: 22 551-54-44, e-mail: zk@pte.pl  
www.pte.pl, www.ksiazkiekonomiczne.pl

Skład i łamanie  
MELES-DESIGN Mirosław Krzyszkowski  
ul. Raciborska 13/31, 30-384 Kraków

Druk i oprawa  
TECHNET Sp. z o.o.  
ul. Biskupińska 3A, 30-732 Kraków

Wydanie I  
Objętość 0,6 ark. wyd.

---

*Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie przedłożyło miarodajnym organom państwowym następujący memoriał:*

Po zawarciu rozejmu w listopadzie 1918 roku nowo powstałe państwo polskie znalazło się w trudnym położeniu finansowym i gospodarczym z przyczyn powszechnie znanych. Polska wygrała wojnę, ale zrosła się z obszarów przynależnych do państw pobitych i dlatego odczuwa skutki wyczerpania kilkuletnią wojną silniej niż państwa zwycięskie, pracujące w warunkach pod tym względem korzystniejszych. Godzi się jednak pamiętać, że są państwa, które niewątpliwie miały do przezwyciężenia jeszcze większe trudności, a przecie pomyślniej potrafiły rozwiązać powojenne zagadnienia finansowe, walutowe i gospodarcze. Państwo polskie ma mało długów wewnętrznych i zagranicznych. Nasi emigranci przesyłają nam rokrocznie znaczne ilości dolarów. Polska jest krajem w stosunkowo wysokim stopniu rolniczym. Nie potrzebuje znaczniejszego dowozu żywności z zagranicy, co znacznie ułatwia przetrwanie przesilen. Nie może się skarżyć na brak bogactw mineralnych. Polska ma świetne warunki rozwoju. Źródłem obecnych trudności finansowych i gospodarczych nie są okoliczności przedmiotowe, niezmiennie, od nas niezależne. Jeśli Polska zdobędzie się na rząd, który by stał na wysokości zadania, nastąpi zwrot ku lepszemu. Koniecznym po temu warunkiem jest trafna ocena sytuacji przez rząd i społeczeństwo. Niestety w tym rozstrzygającym punkcie nagromadziły się chmury, które budzą obawy na przyszłość. Preliminarz budżetowy na rok 1923 przedłożony sejmowi dopiero z początkiem

maja br. jest wyrazem zamierzeń, które podpisane Towarzystwo Ekonomiczne uważa za echo zupełnego zapoznania rzeczywistości. W przecenieniu sił, w przecenianiu niewspółmierności celów i rozporządzalnych środków, w braku perspektywy i miary tkwi istotne niebezpieczeństwo.

Towarzystwo Ekonomiczne z radością stwierdza, że projekt budżetu na rok 1923 i najnowsze ustawodawstwo skarbowe zawierają w sobie zamiar wydatnego podniesienia dochodów podatkowych. W pierwszych czterech latach działalności naszego państwa widoczna była chęć szczodrego wydawania. Gotowość ponoszenia ofiar finansowych na rzecz państwa może i była, ale uzewnętrzniała się minimalnie. Polak był mniej opodatkowanym niż obywatele innych państw. Dla zapełnienia luk w skarbie wybijano pieniądze papierowe, byleby chwilowo oszczędzić sobie wysiłku, byleby nie spojrzeć w oczy rzeczywistości, nie zadając sobie pytania, czy w ten sposób nie podkopuje się bytu co dopiero odzyskanej niepodległości? Obecnie sejm podatki uchwalił. Spełnił jeden z koniecznych warunków naprawy skarbu, ale rzeczywisty zwrot na lepsze uwarunkowany jest zmianą całokształtu polityki finansowej. Istota rzeczy tkwi w natychmiastowym wstrzymaniu dalszej inflacji na cele skarbowe, czego nie zrobimy, ograniczając się jedynie do śrubowania podatków. Chcąc ten cel osiągnąć, trzeba spełnić szereg warunków, a nie jeden z nich.

Budżet na rok 1923 wykazuje znaczny niedobór, a nie podaje środków jego pokrycia. Innymi słowy zawiera w sobie zapowiedź dalszej inflacji. Rzeczywisty niedobór będzie z pewnością o wiele większy, niż wyliczony w budżecie, bo jest wykluczone, ażeby dochody

państwa osiągnęły wysokość przewidzianą w budżecie i w innych przedłożeniach finansowych. Wystarczy porównać zapas gotówki, będącej w obiegu z kwotami, które państwo obiecuje w ciągu roku skierować do swoich kas, ażeby namacalnie dotknąć się złudzeń, na których obecnie budujemy projekty naprawy skarbu. Obieg banknotów wynosił 31 grudnia 1922 roku niespełna 800 miliardów marek. Preliminarz na rok 1923 zapowiada uzyskanie dochodów w kwocie przeszło 5,5 tysiąca miliardów marek, a projekt o naprawie skarbu ściągnięcie nadto tytułem podatku majątkowego już w roku 1923 około 900 miliardów marek. Razem jest mowa o wydobyciu z obiegu 6400 miliardów, a więc kwoty ośmiokrotnie przewyższającej obieg. Zupełna niemożliwość wykonania tych zamierzeń nawet w przybliżeniu jest widoczna na pierwszy rzut oka. Doświadczenie uczy, że można uzyskać dość łatwo dochody mniej więcej równe ogólnej ilości gotówki znajdującej się w obiegu. W sprzyjających warunkach, w razie gdy obrót kredytowy jest wysoko rozwinięty i gdy inne okoliczności układają się pomyślnie, można uzyskać dwa razy tyle, a kto wie czy nie jeszcze nieco więcej. U nas wobec zaniku kredytu zamiar wydobycia z obiegu kwoty ośmiokrotnie przewyższającej obieg gwoili powstrzymania inflacji jest czystą utopią. Można tak znaczne dochody uzyskać jedynie w razie udzielania pożyczek na zapłatę podatku z pieniędzy *ad hoc* wybitych, pomnażających zapas gotówki. To prawda, ale tą drogą, na którą wchodzimy, powiększamy, a nie zmniejszamy inflację, czyli potęgujemy chorobę, którą obiecujemy leczyć.

To przecenienie zdolności podatkowej naszego społeczeństwa pochodzi z przeświadczenia, że w Polsce skarb jest wprawdzie w położeniu złym, natomiast



obywatelom i przedsiębiorstwom prywatnym powodzi się coraz lepiej. W odpowiedzi na pytanie, czy tak jest istotnie, tkwi jedynie trafne zajęcie stanowiska wobec zamierzeń budżetowych, a zarazem drogowskaz na przyszłość. Dlatego omówimy obszerniej owo popularne ujęcie problemu. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że ten sposób pojmowania wypadków jest wprost sprzeczny z rzeczywistością. Państwo i społeczeństwo, skarb i zasobność jednostek są całościami nierozzerwalnie złączonymi. Pomyślny rozwój bogactwa społecznego jest niemożliwością w czasach pokrywania wydatków nadmierną inflacją. Wzbogacanie się poszczególnych jednostek nie dowodzi bynajmniej, jakoby ogół nie ubożał.

Wydatki państwa pokrywamy w małym stopniu podatkami. Zadowalamy się wybijaniem na ten cel pieniędzy papierowych. Różnica tych dwóch metod uzyskiwania funduszy nie jest tak wielka, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Podatek polega na ściąganiu pieniędzy przez państwo. Wybijanie pieniędzy papierowych dochodzi do skutku bez zabierania komukolwiek pieniędzy. Ale w jednym i drugim wypadku państwo pozbawia kogoś wartości gospodarczych. Gdyby państwo mogło karmić i odziewać urzędników wybijaniem pieniędzy papierowych bez pozbawiania kogokolwiek jego zasobów, mielibyśmy do czynienia z cudem. Przebieg wypadków można sobie wytłumaczyć bez stwierdzenia niemożliwości ich zrozumienia. Inflacja wywołuje nieuchronnie drożyznę. Straty poszkodowanych zwykłą cen są źródłem dochodu osób, którym państwo wypłaca pieniądze papierowe. Pieniądz papierowy jest podatkiem gorszym od wszelkich innych, obciążającym przede wszystkim posiadaczy gotówki i wierzytelności, a w dalszym ciągu resztę społeczeństwa.

W razie wybijania pieniędzy papierowych, powiększających ilość znajdujących się w obiegu, poszkodowani są wszyscy posiadacze gotówki. Nic dziwnego, że się bronią. Starają się jak najprędzej wyzbyć się gotówki. Pali ich jak ogień. Gotowi są płacić każdą cenę, byleby nabyć towar lub walutę obcą. Chęć pozbycia się rodzimego pieniądza wyraża się wzmożeniem szybkości jego obiegu, a więc drożyzną i spadkiem rezerw kasowych. Jest rzeczą powszechnie znaną, że nasz obieg pieniężny maleje wyrażony w dolarach, a więc w wartości mniej więcej stałej. Przed czterema laty wartość naszego obiegu wynosiła 100 milionów dolarów, obecnie spadła do niespełna czwartej części tej kwoty, a rząd obniża ją codziennie dalszą inflacją. Uważamy ten fakt za ekonomicznie finansowo rozstrzygający. Zapas gotówki jest rezerwuarem, z którego społeczeństwo czerpie kapitał obrotowy na utrzymanie w ruchu wszelakich przedsiębiorstw, a państwo z tego samego zasobu ściąga podatki i pożyczki. O możliwościach wyzyskania gotówki przez państwo była mowa. Obecnie ograniczamy się do podkreślenia gospodarczych skutków zaniku kapitału pieniężnego.

Wartość naszych gospodarstw rolnych, kopalń, fabryk, banków, sklepów jest zależna od ich zdolności zapewnienia nam czystych dochodów, boć przecie ich ściągnięcie jest celem zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw. Czyste dochody są wynikiem czystego należytego ustosunkowania kapitałów stałych i obrotowych. Bez obrotowych nie ma stałych kapitałów. Mogą istnieć fizycznie, ale nie ekonomicznie. Najlepiej urządzona fabryka jest kapitałem gospodarczo martwym, gdy brak środków utrzymania jej w ruchu, gdy nie ma czym płacić za opał, surowce i pracę robotników.

Nie można się łudzić dostarczaniem środków obrotowych przez PKKP za pomocą pomnażania ilości znaków obiegowych. Rzeczywistym kapitałem są tylko nieskonsumowane czyste dochody. Jeżeli PKKP mnoży pieniądze gwoili udzielania pożyczek przedsiębiorcom, po prostu daje im kapitał, który komuś innemu zabrało w formie drożyzny. Obecnemu dotkliwemu brakuwi gotówki na cele gospodarcze można zaradzić jedynie zaniechaniem dalszej inflacji skarbowej. Wówczas udzielanie kredytu przedsiębiorcom przez bank emisyjny odzyska swą rację bytu, podczas gdy dziś zaostrza przesilenie, a nie leczy go. Odpowiednikiem zmniejszania się w Polsce ilości gotówki wyrażonej w dolarach jest ubytek dochodów czystych i majątków obliczanych w dolarach. Te okoliczności są miarodajne na przyszłość, a nie chwilowe dochody brutto *in natura*.

Brak gotówki jest tym dotkliwszy, że coraz trudniej zastąpić ją kredytem. Państwo chwilowo ożywiło życie gospodarcze mnożeniem znaków obiegowych, ale biorąc pod uwagę czasokresy nieco dłuższe, to znaczą kilkuletnie, stworzyło ogromne utrudnienie rozwoju ekonomicznego, pozbawiając społeczeństwo kapitału obrotowego i kredytu. Ludzie przestali oszczędzać i wypożyczać marki. Nie mogło być inaczej. Gdy każdy interes kredytowy w markach staje się stratą dla wierzyciela z powodu szybkiego wzrostu drożyzny, wywołanego ciągłym powiększaniem ilości marek w obiegu, wypożyczanie marek, połączone z obowiązkiem zwrotu tej samej ilości marek, wychodzi z użycia. Wprawdzie są tacy, którzy oszczędzają dolary lub inne waluty zagraniczne, ale te oszczędności są na razie w minimalnym stopniu rozporządzalne na korzyść miejscowej wytwórczości czy też polskiego skarbu państwowego.

Nasze życie gospodarcze obciążone jest nie tylko inflacją, ale nadto świadczeniami innego rodzaju, tzw. socjalno-politycznymi. Skrócenie czasu pracy, urlopy dla personelu, wydatki z tytułu ubezpieczeń przymusowych są ciężarami zwiększającymi kosztą produkcji. Właściciele kamienic są obciążeni na rzecz lokatorów. Właściciele lasów przyczyniają się do odbudowy kraju drzewem tam rekwirowanym na korzyść jednostek mniej lub więcej potrzebujących. Dobrobytowi większych właścicieli ziemskich zagraża reforma agrarna. Z powodu zubożenia sąsiadów możliwości zbytu naszych wytworów uległy ograniczeniu. Przypominamy wywóz towarów tekstylnych z Łodzi na Wschód, rolniczych z Poznańskiego na Zachód. Pojemność tych rynków zbytu jest ścieśniona na długie lata. Wzrost emigracji do Francji nie wyrównuje strat z powodu zmniejszenia się emigracji do Stanów i Niemiec.

Do tych samych wniosków dochodzimy, rozpatrując pytanie, kogo można wydatnie obciążyć podatkami? Zaczniemy od ludności miejskiej. Dochody urzędników i robotników można wyzyskać na rzecz skarbu przede wszystkim za pomocą podatków pośrednich, w znacznie mniejszej mierze podatkami bezpośrednimi. Właściciele kamienic, obciążeni ustawą o ochronie lokatorów, nie stanowią warstwy, z której można by dużo ściągnąć. Rentierzy zostali zrujnowani inflacją. Istnieje atoli kapitał ruchomy, którego właściciele można i należy pociągnąć do świadczeń. Są przedsiębiorcy zdadni do ponoszenia podatków. Część zamożności obu tych kategorii ujdzie oka nawet w najlepszej administracji. Dochody towarzystw zobowiązanych do publicznego składania rachunków (sprawozdawczych) są najbardziej uchwytnie. Z pewnością będą wysoko

obciążone. Zachodzi jednak obawa, że dochody czyste nie wystarczą na zapłacenie podatków, że ich ściągnięcie byłoby równoznaczne z daleko sięgającym ograniczeniem wytwórczości. Wówczas chcąc uniknąć zastoju pozbawiającego robotników pracy, PKKP będzie udzielała kredytów, wybijając na ten cel nowe pieniądze papierowe. Podatki będą tylko pozornie zapłacone. Wieś niewątpliwie obecnie jest w stanie więcej płacić podatków niż miasto. Pamiętać jednak trzeba, że dziś podatki przypadające na własność ziemską także już są wcale wysoko obliczone i że wielka własność jest obciążona wspomnianymi co dopiero świadczeniami socjalno-politycznymi. Za zgoła nierealny uważa Towarzystwo Ekonomiczne projekt ustawy o podatku majątkowym. Jego wymiar i ściągnięcie przekracza siły naszej administracji podatkowej. Zawiera w sobie niebezpieczeństwo dalszej inflacji w formie projektowanych przez rząd złotych listów zastawnych, które, oczywiście prócz nazwy, niczego wspólnego nie będą miały, bo nie mogą mieć ani ze złotem, ani z wartością złota.

Słowem, rozpatrując całokształt naszego życia gospodarczego, łatwo stwierdzić, że *chwilowo* zdolność społeczeństwa do ponoszenia ciężarów podatkowych, zwłaszcza w odniesieniu do podatków bezpośrednich, jest mniejsza, niż była przed wojną. Podkreślając z naciskiem ten fakt, Towarzystwo Ekonomiczne nie ma bynajmniej zamiaru zajęcia odpornego stanowiska wobec ustaw podwyższających podatki, uchwalonych ostatnio przez sejm. Towarzystwu chodzi tylko o przestrzeżenie przed przecenianiem ich efektu finansowego, o dobitne stwierdzenie, że reforma skarbowa, polegająca na przesłankach sprzecznych z rzeczywistością, musi doprowadzić do złych wyników. Zapoznawanie zniszczeń

gospodarczych wywołanych inflacją, zamykanie oczu na skutki ekonomiczne i finansowe braku kapitału obrotowego, łudzenie się pozorami dobrobytu zaciążyło fatalnie na najnowszych próbach sanacji skarbu, nie tylko z powodu przemykania przyszłych dochodów podatkowych, ale także w dziedzinie polityki kredytowej i walutowej. Sądono, że można będzie uzyskać znacznie większą pożyczkę wewnętrzną przez emisję bonów złotych. Po kilku tygodniach przekonał się rząd, że padł ofiarą spekulacji. Płaci 20 000 lub 17 000 za bony, które przed dwoma tygodniami sprzedawał po 7000. W tej wyższej wartości przyjmuje je przy zapłacie podatków. Pod naciskiem strat zawiesił ich emisję. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że obecnie nie można wydobyć ze społeczeństwa znacznie większej pożyczki wewnętrznej. Wynikiem przecenienia sił jest także nieudana interwencja celem podtrzymania kursu marki, która wywołała tak znaczny ubytek zapasu dewiz i odwrót rządu. Jak wiadomo, rząd zaprzestał interwencji. Zrozumiał także, choć późno, znaczenie oszczędności. Przedkładając budżet z początkiem maja br., ufny w wyniki naciśnięcia śruby podatkowej, szczodrym był w projektowaniu wydatków. W cztery tygodnie później ten sam minister skarbu, który przedłożył budżet, przerażony spadkiem marki oświadczył, że można i należy skreślić przeszło 10% wydatków.

Towarzystwo Ekonomiczne z uznaniem wita tę zmianę zapatrywań, bo nie wątpi, że słowa wkrótce przyobloką się w czyny.

Rząd na razie oszczędności zapowiedział, interwencji giełdowej na korzyść kursu marki poniechał, a chwycił się zarządzeń policyjnych wobec czarnej giełdy i wobec banków, którym odebrał prawo kupowania

i sprzedawania dewiz. Towarzystwo Ekonomiczne jest zupełnie pewne wyniku tych zarządzeń. Póki inflacja nie będzie zatrzymana, okażą się równie szkodliwe jak interwencja, na której rząd co dopiero palce poparzył, okażą się równie szkodliwe, jak wszystkie podobne usiłowania niejednokrotnie już podejmowane. Są także wynikiem przecenienia sił, z gruntu mylnego poglądu, jakoby rząd był w stanie normować trwale ceny towarów, usług czy dewiz na poziomie sprzecznym z efektywnym popytem i podażą.

Zdaniem Towarzystwa Ekonomicznego reforma skarbową trafiającą w sedno rzeczy musi polegać na równoczesnym wdrożeniu akcji sanacyjnej w kilku kierunkach.

1. Trzeba poświęcić część majątku państwowego. Sprzedać korzystnie, ewentualnie wydzierżawić niektóre obiekty i przedsiębiorstwa. Trzeba ulepszyć administrację tych, które pozostały w ręku państw. Nadanie im autonomii, obecnie projektowane, zdaniem Towarzystwa Ekonomicznego nie doprowadzi do celu, a nawet jest niebezpieczne.
2. Należy przeprowadzić jak najdalej sięgające oszczędności. Słusznie konferencja byłych ministrów skarbu w szczególności zwróciła uwagę na konieczność zredukowania wydatków wojskowych. Przez oszczędność rozumie Towarzystwo Ekonomiczne również uskutecznienie reform socjalno-politycznych, a więc reformy agrarnej i innych, w granicach zgodnych z sytuacją finansową. Jest rzeczą konieczną unikać obniżenia zdolności podatkowej społeczeństwa i narażania skarbu na wydatki związane z przeprowadzaniem tych reform,

- póki nie znajdą się na ten cel środki niezawierające w sobie dalszej inflacji.
3. Należy odpowiednio unormować wysokość podatków i opłat.
  4. Zastanowić natychmiast druk pieniędzy papierowych na cele skarbowe, zaciągając w tym celu pożyczkę zagraniczną i założyć prywatny bank emisyjny.

Towarzystwo Ekonomiczne widzi jądro zagadnienia w uzyskaniu pożyczki zagranicznej, umożliwiającej zrównoważenie budżetu bez potrzeby dalszego druku banknotów. Nie można zaniechać pomnażania ich liczby w obiegu, póki nie znajdziemy innego źródła pokrycia wydatków. Uważamy za wykluczone, ażeby można od razu w zwiększeniu dochodów podatkowych znaleźć środki wystarczające do pokrycia obecnych wydatków. Niedoboru nie usuniemy ani samym podwyższeniem podatków, ani nawet w razie równoczesnego uszczuplenia wydatków oraz zwiększenia ciężarów podatkowych i opłat. Dałoby się ten cel osiągnąć tylko w razie radykalnego obciążenia wydatków, połączonego ze znaczną szkodą i silnymi wstrząśnieniami socjalno-politycznymi. Niedobór da się usunąć stopniowo z wynikiem korzystnym w ciągu mniej więcej dwóch lat, o ile w tym czasie rząd nie będzie pomnażał obiegu banknotów na cele skarbowe. Można to zrobić tylko w razie uzyskania pożyczki zagranicznej na pokrycie niedoboru w ciągu okresu przejściowego. Zaciągnięcie pożyczki zagranicznej powinno iść ręką w rękę z założeniem prywatnego banku emisyjnego. Towarzystwo Ekonomiczne zdaje sobie jasno sprawę z ciężkich ofiar, które trzeba będzie ponieść gwoli uzyskania pożyczki zagranicznej, ale równocześnie jest dobrze świadome niemożliwości



wybrnięcia bez nich z trudnego położenia, wytworzonego kilkuletnią inflacją. Chodzi o wybór zła najmniejszego. Towarzystwo Ekonomiczne po dokładnym i wyczerpującym rozważeniu sprawy nabrało stanowczego przekonania, że wszelkie inne sposoby rozwiązania zagadnienia są znacznie gorsze.

Ażeby o tym się przekonać, wystarczy uprzytomnić sobie, co się stanie w razie niezaciągnięcia znacznie-szej pożyczki, umożliwiającej sanację w ciągu najbliższych dwóch lat drogą oszczędności i podwyższenia podatków. Nieubłagany tok wypadków zmusi rząd do śrubowania podatków i do uskutecznienia oszczędności, bo dochody rzeczywiste z emisji pieniędzy papierowych będą coraz mniejsze. Wobec wzrastającej deprecjacji, równoznacznej z wysychaniem tego źródła dochodu, rząd będzie musiał szukać innych sposobów zrównoważenia budżetu. Dojdzie do radykalnych, do szkodliwych oszczędności, do obciążenia podatkowego uszczuplającego wytwórczość społeczeństwa. Racjonalne oszczędności i trafnie obmyślane podatki dadzą się przeprowadzić nie pod naciskiem ostateczności, jeno w razie rozporządzania czasem potrzebnym do korzystnego przeprowadzenia podobnych reform, a w ciągu którego dalsza inflacja byłaby wstrzymana. Jedyne pożyczka zagraniczna umożliwi urzeczywistnienie tych warunków pomyślnego uzdrowienia skarbu, identycznego z ustaleniem wewnętrznej i zewnętrznej wartości pieniądza, oraz z trwałą poprawą stosunków gospodarczych. Toteż nie można się cofać przed ewentualnością zastawienia ceł i monopolów, a nawet dalej sięgające chwilo we ofiary nie powinny nas przerażać. Podobne zarządzenia zdarzały się w historii wielu państw. Mądrze przeprowadzone były uwieńczone zawsze jak

najlepszym skutkiem finansowym i politycznym. Nie możemy się wahać, bo bez pożyczki zagranicznej upadek naszej kultury materialnej, moralnej i intelektualnej jest nieunikniony. Bez niej niemal niepodobna będzie uniknąć wielce ujemnych skutków niedomagań finansowych w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Zapatrywania w tym piśmie wypowiedziane są streszczeniem długiego szeregu narad przeprowadzonych przez Towarzystwo Ekonomiczne w ciągu ostatnich dwóch lat. Ich wyniki były już drukiem ogłoszone. Pozwalamy sobie przypomnieć:

1. Rezolucje nasze z dnia 23 kwietnia br.
2. Referat p. byłego ministra skarbu Steczkowskiego przyjęty przez Towarzystwo Ekonomiczne.
3. Artykuły ogłoszone w zamiarze uzasadnienia powołanych rezolucji (Heydel i Zweig) w Dodatku ekonomicznym do „Czasu”, nr 17.
4. Protokół ankiety z roku 1921.

Nie przypisujemy sobie wynalezienia nieznanych dotąd środków uzdrowienia chorych finansów. Przeciwnie. Jesteśmy zdania, że z dobrym skutkiem można zastosować li tylko od dawna w podobnych wypadkach wypróbowane. O ile nam wiadomo, poglądy nasze są zgodne z wynikami konferencji międzynarodowych z lat 1921 w Brukseli i 1922 w Genui. Są zgodne z wywodami ogółu wybitnych teoretyków i praktyków dawniejszych i współczesnych, z doświadczeniami ostatnio poczynionymi w Austrii i Niemczech. Przykład austriacki wymownie świadczy o możliwości skutecznej walki z inflacją w razie rozporządzania pożyczką zagraniczną. Przebieg ostatnich wypadków w Niemczech dowodzi

bezskuteczności usiłowań opartych przeważnie na podwyższaniu podatków bezpośrednich, wyczerpanie nimi inflacji okazało się niemożliwym.

Przeprowadzenie zamierzeń, o których mowa, warunkowane jest nie tylko ustaleniem celów, ale nadto stworzeniem organów zdolnych do przeprowadzenia reformy. Towarzystwo Ekonomiczne uważa za niezbędne rychłe kreowanie przez sejm i nadanie szerokich pełnomocnictw Radzie Naprawy Skarbu, przewidzianej uchwałami konferencji byłych ministrów skarbu.

Kraków, dnia 27 czerwca 1923

Za Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie:

Sekretarz:

*W.L. Jaworski*

Prezes:

*Götz Okocimski*



ISBN 978-83-88700-58-3